Nr 596. Kraków, Środa 29 Grudnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	19	9 kor. 50 h.	3 . 20 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . — .
W innych państwach	48	24	12	4 . — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piessa, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Auster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynająca z nowym rokiem **dwudziesty dziewiąty** rocznik, »Nowa Reforma«

wychodzi dwa razy dziennie

i najbliższemi pociągami pospiesznemi z Krakowa wysyłana, przeważnie

jeszcze tego samego dnia

dostaje się do rąk Czytelników w kraju.

Silnie rozwinięty

dział informacyi telegraficznych i telefonicznych

z kraju i zagranicy, liczne korespondencye

z obcych zaborów,

z kraju i kresów polskich — zapewniają »Nowej Reformie« wzrastającą z każdym rokiem poczytność.

Najbliższą nowością w felietonie »Nowej Reformy« będzie **znakomita powieść Kazimierza Tetmajera**, p. t.

„Gra fal"

W nadzwyczaj obficie pod względem informacyjnym wyposażonym

numerze porannym

ukazywać się także nadal będą najnowsze utwory powieściowe literatury ojczystej i zagranicznej.

Z dorobku narodowej demokracyi.

W poglądach swoich na rezultaty polityki Koła polskiego, zostającego pod wszechpolskiem kierownictwem, nie jesteśmy wcale odosobnieni. Oprócz przybocznego organu p. Głąbińskiego, „Słowa Polskiego", podnosi prasa krajowa wszelakich odcieni przedewszystkiem zarzuty i ubolewania z powodu stanowiska Koła polskiego w sprawie rozdziału subwencyj między polskie i ruskie Towarzystwa rolnicze. Nie szczędzi z tego powodu wymówek Kołu polskiemu także wychodzący we Lwowie dwutygodnik, p. t. „Rzeczpospolita" — będący organem pewnego (podolskiego) odłamu narodowej demokracyi, nie należącego do organizacyi, mającej reprezentacyę tego stronnictwa w ciałach ustawodawczych.

Dla „Rzeczypospolitej" najbardziej niepokojącym objawem najnowszego kursu Koła polskiego, pod wszechpolskiem kierownictwem, są: wniosek Stölzla i rozdział subwencyj między polskie i ruskie Towarzystwa rolnicze. Już w numerze z 11 grudnia pisał lwowski organ tego odłamu narodowej demokracyi:

„Kraj powinien jasno widzieć, że nasza polityka wiedeńska także w ostatnim okresie po reformie wyborczej, stąpa po cierniach niemniej często, niż po różach. Lekkomyślne legendy i nie, powiemy jakie, zachwyty, łatwo mogą kraj w błąd wprowadzić. Oto n. p. wiedeński korespondent „Słowa Polskiego" obwieszcza krajowi, że w „sali kolumnowej parlamentu dziennikarze rozmawiali z prezesem Koła polskiego, który był i jest w parlamencie figurą najważniejszą" (nr. 542 z d. 19 list.) Albo znowu redaktor polityczny „Słowa Polskiego" zaczyna artykuł wstępny nie mniej nie więcej tylko zdaniem następującem o zakroju historycznym: „Dzięki wytrwałości i spokojnej, oględnej, polityce prezesa Koła polskiego niebezpieczeństwo rządów absolutnych w państwie zostało na razie zażegnane" (nr. 554 z dn. 26 list.) Bo kiedy się społeczeństwu mówi, że Polacy w Wiedniu w sławie, jako w słońcu chodzają, że Polacy stanowią o losach konstytucyi lub absolutyzmu w państwie. mogłoby się ono spodziewać nie wiedzieć czego. Podobnie za czasu drugiej Dumy rosyjskiej czego innego się spodziewano, a czego innego się doczekano(!), gdy na kraj cały i na świat cały szły wiadomości, że Polacy dzierżą w ręku losy najważniejszych głosowań i że ich przewódcy są jedynymi tam mężami stanu.

„Złośliwy los zdarzył, że właśnie tego samego dnia 26 listopada i o tej samej godzinie, kiedy redaktor polityczny „Słowa Polskiego" zamykał we Lwowie pośredniczące zabiegi Koła polskiego owem szumnem i historycznem zdaniem, zamykały się one w rzeczywistości w Wiedniu o wiele skromniej kłopotliwem głosowaniem nad centralistycznym wnioskiem Stölzla.

„Lepiej zatem będzie jeżeli działalność obecnego Koła polskiego będzie się w kraju oceniało zupełnie trzeźwo."

Z powodu ugody z Rusinami w sprawie odszkodowań dla hodowców bydła za traktat rumuński, pisze „Rzeczpospolita" w ostatnim numerze z 22 grudnia:

„Dotąd krakowskie Tow. rolnicze i lwowskie Tow. gospodarskie rozdzielały między całą ludność interesowaną bez względu na narodowość. Nowy sposób ma ogromną doniosłość zarówno zasadniczą, jak praktyczną. Zasadniczą dlatego, że omija on jedność kraju i wprowadza podział narodowościowy nawet w sprawach gospodarskich: już niema kraju historycznego, są tylko dwie narodowości. Praktyczną dlatego, że co do towarzystw ruskich nikt nie ma żadnych złudzeń i z góry się wie, że fundusze te pójdą na agitacyę polityczną. W chwili gdy polscy przedstawiciele godzili się na ten układ, zaparli się oni wszystkiego, co było historyczną podstawą naszej polityki, weszli na nowe drogi, niesłychanie pochyłe i niebezpieczne, stworzyli precedens zastraszająco zgubny.

„A na jakiem tle politycznem rozegrał się akt tej smutnej ugody? Posłowie ruscy zaczęli obstrukcyę. Zważyć trzeba, że Unia słowiańska urządzała obstrukcyę przez szereg miesięcy i nie uzyskała nic, bo ustępstwa musieliby zrobić Niemcy. Ale wystarczyło, że pp. Trylowski i Petruszewicz zgłosili dwa wnioski nagłe, aby rząd natychmiast pokwapił się z zaspokojeniem Rusinów, boć tu ustępstwa zrobić mieli Polacy. I zrobili je nasi posłowie z uprzedzającą grzecznością, z niewysłowioną lekkomyślnością".

„Rzeczpospolita" jest, jak wspomnieliśmy, organem wszechpolskiej opinii podolskiego znaku. Podpisują ten dwutygodnik, smagający zwłaszcza wyniosły ton i pyszałkowatość „Słowa Polskiego", pp. dr Adam Skałkowski, jako wydawca, i dr Józef Browiński, jako redaktor odpowiedzialny.

Do uwag „Rzeczypospolitej" dodać winniśmy jeszcze jednę. Coby też powiedzieli narodowi demokraci, gdyby demokrata innego autoramentu. lub ludowiec, znalazłszy się na odpowiedzialnem i kierowniczem stanowisku, aprobował taki układ z Rusinami, jak ten, na który swoje „placet" dał prezes Głąbiński w sprawie rozdziału subwencyj rolniczych między Towarzystwa polskie i ruskie? Rzuconoby na niego wszystkie gromy i pioruny z arsenału „Słowa Polskiego" wyrzuconoby go poza opłotki narodowe, gdyby wogóle przed pościgiem uszedł z życiem.

I to jest właśnie najbardziej w tej sprawie uderzającem, że Wszechpolacy innymi zupełnie ukazują się przy politycznej robocie, niż uchodzić chcą na zgromadzeniach i w swojej prasie. Nieprzejednani przeciwnicy wszelkiej ugodowości, radykalni nacyonaliści w gębie i piórze; ale gdy znajdą się przy warsztacie politycznym, to p. Dmowski kapituluje przed państwowością rosyjską w Petersburgu, a nieprzejednany wróg „hajdamaków" i wzorowy autonomista p. Głąbiński, godzi się w Wiedniu, aby przy rozdziale subwencyj rolniczych Wydziałowi krajowemu dano tylko głos doradczy, a nadto uznaje narodową zasadę przy kwestyi czysto ekonomicznej.

„Słowo Polskie" pociesza się i tryumfuje, że podział ów nie jest objęty ustawą, lecz polega na deklaracyi rządu. To prawda. Ale i to także jest prawdą, że p. Głąbiński, imieniem Koła polskiego, deklaracyę tę akceptował przy pertraktacyach z klubem ukraińskim i z rządem i że ona kraj obowiązuje,

W całej jaskrawości występują więc błędy polityki menerów stronnictwa narodowo demokratycznego na terenie praktyki politycznej. Stronnictwo to nie jest w stanie sprostać zadaniu, które, nie obliczywszy się z siłami własnemi, bierze na siebie. Ale to jest właśnie zatrważającą i dla społeczeństwa naszego najniebezpieczniejszą jego wadą, że odsuwa wszystkich innych od udziału w pracy publicznej, że nie uznaje równouprawnienia innych stronnictw na polu pracy publicznej, lecz pragnie je czemprędzej zgładzić i stłumić. Nie przebiera w tym celu w doborze broni.

Mamy tego świeży dowód. Aby zgnębić ludowców, uderza „Słowo Polskie" na włościański Bank parcelacyjny, przedstawiając go, jako stojący w przededniu bankructwa. Dopóki sprawa ta wyjaśnioną nie będzie, nie uznajemy za stosowne powtarzać zarzuty, których podstaw nie znamy. Wystarczy tutaj przytoczyć opinię konserwatywnego „Czasu" — nie podejrzanego chyba o sympatye dla przywódcy stronnictwa ludowego. Otóż z powodu tego wystąpienia „Słowa Polskiego" pisze „Czas":

„Słowo Polskie" występuje z artykułem sensacyjnym o zachwianiu się Banku Parcelacyjnego, o rabunkowej gospodarce, rzekomo tam prowadzonej, i o grożącej ruinie tysiącom rodzin włościańskich. Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy fakty te są prawdziwe. Jeżeli okażą się zgodne z prawdą, nie będziemy z pewnością bronić ani dyrekcyi Banku, ani stronnictwa ludowego. Jeżeli jednak tak jest, jak „Słowo Polskie" mówi, jeżeli naprawdę Bank Parcelacyjny się chwieje, to w takiej właśnie chwili występować z alarmem, budzić panikę wśród wielu rodzin włościańskich i utrudniać sanacyę, jest czynem wysoce nieobywatelskim.

„Jedynie zaciekłością partyjną tłomaczyć sobie można, że „Słowo Polskie" używa takiego stanu rzeczy, jaki przedstawia, do ataku na marszałka i na stronnictwo ludowe. Gdyby wiadomości „Słowa Polskiego" sprawdziły się i gdyby stan rzeczy, przez nie przedstawiony, okazał się rzeczywiście prawdziwym, a sanacya natrafiła na przeszkody, to „Słowo Polskie" ciężko odpowie przed krajem za krok, który podyktowała mu jego bezwględność partyjna".

Odpowie! Zapewnie — nic łatwiej tym panom nie przychodzi, jak brać odpowiedzialność za sprawy, które ich koteryjne szranki przerastają. Smutną atoli i bolesną jest rzeczą, że za błędy polityki narodowych demokratów płacić musi kraj i społeczeństwo

Procesy prasowe w Budapeszcie.

(Tel. „N. Reformy".).

Budapeszt, 29 grudnia.

Dziś udaje się Kossuth, a także Justh, do Wiednia i obaj mają być przyjęci przez cesarza na posłuchaniu. Po tej audyencyi spodziewają się ostatecznego wyjaśnienia sytuacyi.

W najbliższym czasie rozpocznie się tu szereg procesów prasowych z powodu pojawienia się broszury pod tytułem: „Panama gabinetu Wekerle-Kossuth". Pierwszy wniósł skargę przeciw autorowi tej broszury minister hr. Andrassy.

Dr Wekerle zaś zaskarżył dziennik socyalistyczny „Nepszava", który zarzucił mu, że wzbogacił się podczas swoich rządów.

„Najnędzniejszy system wyborczy".

Mianem tem obdarzył książę Bismarck już przed dwudziestu przeszło laty trzyklasową pruską ordynacyę wyborczą. Nie przeszkadzało mu to bynajmniej strzedz jej, jak oka w głowie, i stanowczo odrzucać wszelkie usiłowania, zmierzające do jej zreformowania, względnie ulepszenia. — Ordynacya ta była mu potrzebną dla utrzymania przewagi junkrów i landratów w Sejmie pruskim, a dla takiego celu warto już było dopuścić się nawet jaskrawej niekonsekwencyi i obłudy. — Podobnie zapatrywali się na tę sprawę następcy Bismarcka, a także dzisiejszy rząd pruski idzie śladem żelaznego kanclerza. Dla pozyskania liberałów pruskich, dla przeprowadzonej w tym roku reformy finansów, książę Bülow przemycił zapowiedź sejmowej reformy wyborczej nawet do zeszłorocznej mowy tronowej. Do tej chwili atoli zapowiedź ta została na papierze i następca księcia Bülowa, obecny kanclerz p. Bethmann-Hollweg, niczem się jeszcze nie zdradził, jakie stanowisko zajmuje i co w tej sprawie uczynić zamierza.

Wobec tego pewną sensacyę wywołało w Prusach, że właśnie w chwili, gdy połączona lewica liberalna przygotowuje się do nowej, zaciętej walki o reformę wyborczą do Sejmu pruskiego i to niemal w przededniu nowej sesyi tego Sejmu, pruski urząd statystyczny ogłosił cały szereg cyfr, wykazujących ogromną niesprawiedliwość i wszelkie inne wady dotychczasowego trzyklasowego systemu wyborczego. Do czego rząd przez to zmierza — jaki cel ma na oku? pytają pisma liberalne. — Czy rząd na prawdę pragnie teraz zadośćuczynić ogólnemu żądaniu i ze swej strony przedłożyć projekt szerszej reformy wyborczej, czy też jest to tylko dalszy ciąg metody Bismarcka, obłudnego uznawania niedomagań systemu, którego jednakże porzucić nie zamierza? — Bądź co bądź, przez ogłoszenie tych cyfr statystycznych rząd dał stronnictwom liberalnym i partyi socyalistycznej nową broń do ręki przeciwko obecnej ordynacyi wyborczej. Cyfry to zresztą tak zajmujące i pouczające, że warto przyjrzeć się im bliżej, chociażby ze względu na toczącą się i u nas walkę o sejmową reformę wyborczą.

Dla lepszego zrozumienia tych cyfr musimy przedewszystkiem wyjaśnić cały aparat pruskiego trzyklasowego systemu. Jest on, jak wiadomo, równocześnie także pośrednim i jawnym. — Dla przeprowadzenia wyborów dzieli się okręg wyborczy, wybierający jednego, dwóch lub trzech posłów, na pewną liczbę podokręgów prawyborczych, celem wyboru odpowiedniej liczby rzeczywistych wyborców (Wahlmänner). Potem następuje podział ich na klasy, który odbywa się w następujący sposób: Całą kwotę podatków bezpośrednich, opłacanych przez prawyborców podokręgu, dzieli się na trzy równe części. — Jeśli suma ta wynosi 3.000 marek, na każdą klasę przypada po 1.000 marek. Jeśli więc w takim podokręgu mieszka obywatel, który sam opłaca 1.000 marek podatków, on sam tworzy pierwszą klasę prawyborczą; drugą stanowi kilku lub kilkunastu zamożniejszych obywateli, którzy razem również opłacają 1.000 marek, a trzecią wreszcie cała reszta mniej zamożnych wyborców, chociażby ich było 200 lub więcej. — Ponieważ zaś każda klasa wybiera równą liczbę prawyborców, zdarzyć się może, że jeden obywatel ma prawo wybrać ich tylu, ile wybiera ich dwustu innych wyborców. Gdy potem wyborcy z wszystkich podokręgów zjadą się, celem wyboru posła, pierwsza i druga klasa zawsze ma absolutną przewagę nad klasą trzecią. I tem się tłomaczy, że socyalna demokracya do niedawna nie miała ani jednego przedstawiciela w Sejmie pruskim. — Kilka mandatów, które zdobyła przy przeszłych wyborach, zawdzięcza ona też jedynie tej okoliczności, iż w niektórych przemysłowych okręgach miejskich pewna część jej stronników weszła także do drugiej klasy wyborczej.

Otóż według ogłoszonych obecnie dat statystycznych, ogólne wyniki tego systemu wyborczego tak się przedstawiają: Z ogólnej liczby prawyborców przypadało w roku 1908 na pierszą i drugą klasę 17·6 procent, na trzecią zaś 82·4 procent. czyli innemi słowy siedemnaście procent prawyborców wybierało dwa razy tyle wyborców, ile cała reszta uprawnionych do głosowania obejmująca 82 procent! Przeciętnie jeden wyborca przypadać był powinien na 56 prawyborców. Tymczasem w rzeczywistości w pierwszej klasie już 6 prawyborców wybierało jednego wyborcę, w drugiej 22 prawyborców także jednego, a w trzeciej dopiero 139 prawyborców to samo posiadało prawo. Na jednego prawyborcę klasy pierwszej przypadało przeciętnie w całem państwie 755 marek płaconych podatków, na 1 prawyborcę klasy drugiej 180 marek, a na 1 prawyborcę klasy trzeciej 29 marek. Lecz istnieją także okręgi, w których prawyborcy, opłacający 50 do 60 marek podatków bezpośrednich rocznie, należali zawsze jeszcze do trzeciej klasy. Wobec tego w tej najniższej klasie wybiera tam także znaczna część inteligencyi.

Jak ujemnie zaś oddziaływa jawność wyborów na udział w akcie wyborczym, o tem świadczą następujące cyfry: Przeciętnie głosowało w I klasie prawyborców 54 procent uprawnionych do głosowania. w drugiej klasie 43 procent, a w trzeciej zaledwie 30 procent. W dawniejszych zaś latach uczestniczyło w wyborach niekiedy zaledwie 15 procent prawyborców trzeciej klasy, czyli niespełna 6 część wszystkich uprawnionych do głosowania prawyborców najniżej opodatkowanych!

Tak przedstawia się ten system wyborczy w praktyce. Spodziewać się można, że po ogłoszeniu tych cyfr walka o lepszą ordynacyę wyborczą w Prusiech jeszcze się znacznie zaostrzy.

Nowe traktaty handlowe.

Wskutek uchwalenia przez parlament austryacki ustawy, upoważniającej rząd do zawierania traktatów handlowych, czeka tę część dyplomacyi austro-węgierskiej, która sprawami takiemi się zajmuje, w roku przyszłym ciężka praca. Z objętych tą ustawą traktatów jest bowiem gotowy tylko jeden, mianowicie traktat z Rumunią; inne, a więc traktaty z Serbią, Czarnogórą, Bułgaryą, Turcyą i Grecyą muszą być przygotowane i zawarte zupełnie na nowo, tak samo traktaty z dwoma pozaeuropejskiemi państwami, również w tej ustawie przewidziane: z Brazylią i Argentyną.

Nowy traktat z Rumunią doczeka się aktywowania zapewne już w pierwszym kwartale roku przyszłego. Stanie się to bezpośrednio po utworzeniu nowego gabinetu na Węgrzech. Ze strony parlamentu austryackiego i Sejmu węgierskiego na nowe trudności zapewne on już nie napotka. Zawarty bowiem jedynie na zasadzie najwyższego uprzywilejowania, która między obu państwami przedłuża się do roku

---

Ludwik Stasiak

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

37 (Ciąg dalszy.)

Walenty Piołun myśli zbiera, skupia myśl, jak postawić dziecku okropne pytanie.

— A słyszałeś o awanturach?

— O jakich awanturach?

— Złączonych z wyborami.

— Alboż to były jakie awantury?

W oczach Władka była zupełna szczerość i prawda.

Pan Piołun odetchnął.

— Czyż były jakie awantury?

— Ja nie wiem. Sądziłem, że może ty wiesz, co się dzieje na ulicy. Ja nic nie słyszałem.

— Ani ja.

Wieczór, gdy żona stół nakrywała, zagadnął ją Piołun:

— Czy uwierzysz Anielciu, że Władek o niczem nie wie?

— Niby o czem?

— O wyborach. O kolacyi. O pipermencie. O programie

— Nie wie? A to bardzo dobrze. Lepiej, że dziecko nie wie. A proszę cię, żebyś się ty z tem nie zdradził...

— Cóż mówisz?!

— Bo ty się czasem niechcący wygadasz.

— Nie wygadam się. O nie. Nie mówmy o tem. Tembardziej, że jestem głodny.

— Podaję kolacyę. Służąca przynosi zrazy.

Rozejrzał się pan Piołun po pokoju, zaglądnął do salonu, mówi do służącej:

— Wracaj z półmiskami do kuchni.

— Dlaczego? — pyta się pani Aniela.

— Syna nie ma. Na syna trzeba zaczekać. Troje nas Bóg stworzył, niechże do wieczerzy zasiędzie troje.

— Możeby dla Władka wieczerzę schować?

— A gdzież on jest?

— Pewnie na próbie. Uczą się „Zemsty" hrabiego Koziebrodzkiego.

— Ja padnę z głodu. Ale będę czekać! Chyba, żeby tak...

— Co żeby tak?

— Zjem z widelca. Ale w kuchni. Stojąc. Żeby pierwszy wilczy, głód zaspokić. Zresztą poczekamy

— Chodź do kuchni. Oto masz najmniejszy zraz.

— Doskonały. Wyborna wołowina. A jaka nadziewka! Ty kucharko, Marysiu, zrobiłaś dzieło sztuki.

Wszedł pan Piołun do świetlicy, fajkę nałożył, wypalił, znowu fajkę nałożył. Czeka na Władka, głodny jest i głodem rozindyczony...

— Cóż z tym Władkiem?

— A no, niema go. Trzeba wieczerzę zjeść.

Rzekł z pasyą pan Piołun:

— Jedzmy

Milcząc, zasiadł radca miejski do stołu. Wszystko mu na przeszkodzie stoi, cały świat go mierzi.

— Ależ te zrazy obydne.

— Mówiłeś, że wyborna wołowina.

— To jest wołowina? To jest podeszwa, nie wołowina! Rozumiesz?

— Przed chwilą chwaliłeś.

— Tabaka.

— Co za tabaka?

Wstaje pan Piołun, jako upiór...

— Maryś! Czemuś ty do tej nadziewki nasypała tabaki?

— Ależ to bułeczka smażona na świeżem maśle.

— Tabaka.

— Nie, panie.

— Tyś mądrzejsza odemnie? A może ty z oglądaczem bydła chcesz sonety pisać?

Drzwi zarzegotały, do izby wszedł Władek. Miał lica różowe, oczy płomienne

— Całuję rączki mamie. Dobry wieczór, ojczusiu.

— A siadajże. Czekaliśmy. Jedzże.

Widokiem jedynaka ożywił się pan Walenty Piołun. Zachęca syna żywo:

— A jedzże.

— Jem ojczusiu. Doskonałe zrazy.

— Tak jest — rzekł pan Piołun. — Te zrazy są w istocie wyborne.

Pani Aniela wbiła w męża jadowite oczy.

— Mówiłeś, że tabaka.

— Tak mi się zdawało.

— Niech ci się nie zdaje. Tabaka! Tabaka!

— Cóżeś się ty, kobieto, tak przyczepiła do tej tabaki? Słowa nie przebaczysz.

— To nie wymyślaj mi od tabaki!

— O jakiej tabace wy mówicie? — pyta Władysław.

— Nic. Nic. — rzekł pan Piołun, zmieniając temat rozmowy. — Gdzieżeś tak długo bawił?

— Wie tatuś przecie, że teraz są próby.

— Gdzież była próba? W Sokole?

— Nie. Dziś była próba u Adwentowskich.

Jęk, dźwięk, brzęk, jakby dzwony zagrały. Z rąk pana Walentego wypadł nóż i widelec, rozbijając swym ciężarem talerz. Pochylił się stary Piołun, oczy wytrzeszczył...

— Tyś był u Adwentowskich?

— A byłem.

Już miał pan Walenty przekleństwem wszechpiekieł zagrzmieć, piorunami i wszystkiemi dyabłami wybuchnąć, gdy otrzymał chyłkiem silnego szturchańca w bok. Ten szturchaniec zmroził dyabłów i przekleństwa, a rozum obudził, i przemówił do inteligencyi.

W lot zrozumiał rajca o co się rozchodzi. Piorunowanie i przekleństwo zdradzi żal do Adwentowskiego, zdradzi skandal owacyjny...

— To bardzo dobrze, mój synu, żeś był u Adwentowskich. A więc tak. Tam była próba? No, proszę. A dlaczegoż tam?

— Bo panna Adwentowska gra rolę głównej bohaterki, Klary.

— Ta Zosia? Ta mała Zosia?

— No, ona znowu nie jest tak małą.

Pan Piołun nie mógł opanować żalu, jadu, goryczy, jaką żółć do krwi słała.

— Ona gra?

— Doskonale.

— To nie trudno.

— Jakto nie trudno?

— Oczywiście, że nie. Wielka mi tam sztuka wziąć korbę i naokoło obracać.

— Jakto obracać?

— No, przecież na katarynie gra się obracając korbą. Ta mała Zosia musi znakomicie grać...

Straszny szturchaniec w bok.

— Ależ ona nie gra na katarynie. Gra w teatrze. Wstawia się w położenie, przepisane przez autora i udaje typ przez niego stworzony.

Pod wpływem szturchańca znowu uspokoił się pan Piołun.

— Ja wiem, moje dziecko. Ja żartowałem, mówiąc o katarynie. Ho, ho, sztuka! Ja wiem, co to sztuka. Ja wiem, co to artysta. Widziałem niedawno jednego. Chodził po linie. I wtedy sobie pomyślałem, jaka to ogromna sztuka tak ponad dachem chodzić. Potem gadają, że ten Włoch... Jakże on się nazywał?

— Który Włoch?

— Ten, co to ułożył podróż po piekle.

— Dante.

— A tak Dante. Mówią, że wielkiej sztuki swem dziełem dokazał. A ja powiadam: wejdź ty, bracie Dante, na linę, zobaczymy, czy ci się uda to, co tamten artysta pokazał.

Władysław obejrzał się dokoła, pochylił głowę na dół, wpatrzył się w talerz.

— Nie mów tak, ojcze.

— O czem?

— O Dantem, o katarynie...

— Dlaczego nie mam mówić?

— To jest... gdy jesteśmy w domu sami, swoi, to można. Gdyby jednak słyszeli ludzie obcy... (C. d. n.)

1917, nie jest wcale groźny dla interesów kół agrarnych w Austro-Węgrzech.

Na tej samej zasadzie oparty zapewne będzie nowy traktat handlowy z Serbią. I co do tego traktatu ustawa upoważniająca nałożyła już na rząd pewne pęta, wykluczając koncesye przyznania państwom bałkańskim prawa wywożenia do Austro-Węgier żywego bydła. Przed tą „konkurencyą" agraryusze austro-węgierscy dostatecznie się zabezpieczyli. Serbia może więc uzyskać co najwyżej prawo importu pewnej ilości mięsa, co atoli również jeszcze nie jest zupełnie pewnem. W dotychczasowych bowiem traktatach, opartych na zasadzie najwyższego uprzywilejowania, nie było mowy nie tylko o dowozie bydła, lecz także o dowozie mięsa. Inna koncesya natomiast takiego traktatu wyjątkowo okaże się dla Serbii korzystną, a mianowicie przyznanie jej ceł minimalnych na zboże. Wskutek tegorocznego nieurodzaju bowiem import pszenicy z Serbii do Austro-Węgier dosięgnął niebywałej od dawna wysokości, obejmuje on dotychczas już 564.000 metr. cetnarów (i to mimo obowiązujących dotychczas ceł maksymalnych). Jeśli więc nowy traktat, przyznający Serbii cła minimalne, rychło przyszedłby do skutku, Serbia wywozem pszenicy może bogdaj częściowo powetować sobie straty, poniesione przez zamknięcie granicy austro-węgierskiej dla swego bydła, — tem bardziej, że skutki tegorocznego nieurodzaju Austro-Węgier długo zapewne jeszcze objawiać się będą.

Od rozstrzygnięcia kwestyi, czy wogóle i w jakiej ilości dopuszczony będzie import mięsa z Serbii do Austro-Węgier, zależeć będą koncesye, jakie uzyska w nowym traktacie przemysł austryacki. Korzyści, jakie dawał mu traktat z sierpnia roku 1908 — przy nowych rokowaniach zapewne już osiągnąć się nie dadzą. Jeśli nowy traktat zawarty będzie na podstawie czystej zasady najwyższego uprzywilejowania, to przemysł austryacki zrównany zostanie jedynie co do warunków wywozu do Serbii z przemysłem Niemiec, Francyi, Anglii i innych państw, z któremi Serbia zawarła podobne traktaty. Wobec dzisiejszego beztraktatowego stanu, w którym wywóz z Austro-Węgier opłacać musi na granicy serbskiej cła maksymalne, niemal prohibicyjne, będzie to korzyść wielka, pytanie atoli, czy przemysł austryacki zdoła już odzyskać serbskie swoje targi zbytu, zajęte podczas wojny handlowo-celnej, która trwa od 9 miesięcy, przez wyroby z Niemiec i z innych krajów.

Skutki nowych traktatów dla konsumcyi w Austryi nie będą w każdym razie — wskutek rozmaitych zastrzeżeń agrarnych — takie, jakich wobec dzisiejszej drożyzny życzyćby sobie należało.

Fatalna absencya.

Koło polskie w Dumie petersburskiej, dzięki własnej swej nieoględności i niedbalstwu, poniosło dotkliwą porażkę. Oto dnia 22 b. m., kiedy Duma przeszła niespodzianie do drugiego czytania reformy podatku od nieruchomości miejskich, znany reakcyonista Sazonowicz, korzystając z nieobecności Polaków i wielu posłów z opozycyi na posiedzeniu, postawił poprawkę, odrzucającą wniosek polski o rozszerzenie tej ustawy na Królestwo polskie, które dzięki temu zyskałoby dla miejskiej ludności rocznie około pół miliona rubli, obecnie na rzecz rządu nadpłacanego. Poprawka Sazonowicza przeszła 101 głosami przeciw 99, a więc większością dwóch głosów, przy obecności sześciu posłów polskich. Gdyby tedy z ośmnastu Polaków, zasiadających w Dumie jeszcze przynajmniej trzech innych, oprócz tych sześciu, było na posiedzeniu obecnych, wniosek Sazonowicza byłby upadł i cały rezultat wielotygodniowych zabiegów posłów polskich byłby uratowany.

Sprawa bowiem przedstawiała się dla Polaków na ogół bardzo korzystnie. W komisyi finansowej wniosek polski w kierunku zrównania Królestwa Polskiego z cesarstwem, pod względem wymiaru podatku od nieruchomości miejskich, na czem Królestwo oszczędziłoby dwa miliony rocznie, przeszedł 24 głosami przeciw 16, a już nazajutrz upadł w Dumie... Posłowie polscy chcąc pozyskać większość dla swego wniosku, odbyli mnóstwo konferencyj z parlamentarzystami rosyjskimi, zarówno jak z przedstawicielami rządu, i ostatecznie dopięli tego, że cała lewica Dumy i październikowcy przyrzekli im swoje poparcie. Cóż, kiedy niestety w decydującej chwili sami posłowie polscy okazali za mało pilności i akuratności, aby sprawy dopilnować.

Niefortunny bowiem zbieg okoliczności takich, jak odbywane właśnie w czasie głosowania narady kadetów w sprawie interpelacyi o zabójstwo Karpowa, absencya wielu posłów z lewicy i z pośród październikowców, pogorszył jeszcze sytuacyę, w której czujny Sazonowicz upatrzył stosowną chwilę dla nagłego postawienia swojej poprawki. Na domiar złego popsuły się dzwonki elektryczne, zwołujące posłów z kuluarów na głosowanie, tak, że odbyło się ono pod nieobecność wielu zwolenników polskiego wniosku, którzy siedzieli tymczasem w bufecie, o niczem zgoła nie wiedząc. Posłowie polscy tłómaczą się tem, że wniosek ich miał rzekomo przyjść pod dyskusyę dopiero przy 13 artykule uchwalanej ustawy. Tymczasem Sazonowicz, nie krępując się bynajmniej tem przekonaniem posłów polskich, postawił swoją poprawkę przy artykule 1-szym w chwili, kiedy zobaczył, że Polaków jest bardzo mało na sali, a także opozycya nie ma zwyczajnego kompletu... W ten sposób jedyną pozytywną korzyść, jaką posłowie polscy w ciągu dwuletniego swego „działania" w Dumie mogli ostatecznie zdobyć dla Królestwa, udaremnili oni swoim niedbalstwem i brakiem należytej ścisłości w spełnianiu obowiązków poselskich.

To też w prasie warszawskiej zapanowało z tego powodu słuszne oburzenie. Dzienniki zarzucają posłom polskim brak wyrobienia parlamentarnego i lekceważenie obowiązków, aczkolwiek zdają sobie sprawę z tego, że nawet mimo uchwalenia przez Dumę wniosku polskiego, ostateczne jego wejście w życie byłoby więcej niż wątpliwem, ponieważ Rada państwa, usposobiona bardzo wrogo dla Polaków, utrąciłaby go bez wahania.

Niemniej jednak wszyscy godzą się na to, że posłowie polscy nie mieli prawa liczyć się z żadnemi pesymistycznemi konjunkturami, lecz powinni byli bronić sprawy krajowej aż do ostatnich granic możliwości, nie zaś pozwolić, aby ona upadła już na tym terenie, na którym miała zapewnione powodzenie.

Fatalna absencya posłów polskich rzuca ujemne światło na siłę ich organizacyi i na stosunki, panujące w Kole polskiem. Po ustąpieniu Dmowskiego z prezesury Koła i z Dumy wogóle, Koło postanowiło przemienić się z despotyi w republikę oligarchiczną i powierzyło kierownictwo swoich prac komisyi parlamentarnej. Uczyniono to zarówno w celu uniknięcia rozmaitych niedogodności, na jakie naraziła Koło poprzednia prezesura, jako też ze względu na skład osobisty Koła, w którem po ustąpieniu Dmowskiego nie było indywidualności dość silnej i wybitnej, aby mogła kusić się o utrzymanie cugli w ręku...

Obecnie okazało się, że i ta „oligarchiczna" zasada w organizacyi Koła ma swoje zasadnicze braki, przedewszystkiem okazuje się błędną przez to, że nie zabezpiecza należytej karności i akuratności posłów, którzy też nie czując nad sobą silnego i świadomego celów kierownika, tracą nietylko oryentacyę, ale także i to minimalne poczucie obowiązku, którego potrzeba do pilnowania posiedzeń szczególniej dla sprawy polskiej ważnych.

Można bardzo łatwo zrozumieć, że posłowie polscy ulegli powszechnemu zniechęceniu. — W atmosferze panującej w trzeciej Dumie, w której rządzą faktycznie Bobrinscy, Sazonowicze, Puriszkiewicze i t. p., trudno istotnie zachować chęć do pracy i wiarę w jej chociażby minimalną skuteczność. Posłowanie do niej jest ze strony Polaka, kraj swój i naród kochającego, niewątpliwie poświęceniem i męczarnią. Ale jeżeli ostatecznie zgodzono się na to, aby tę Dumę wogóle obsyłać, to na to chyba, iżby nawet ta drobna garstka posłów polskich (18) strzegła tam sprawy naszej i broniła jej wszędzie, gdzie tylko najmniejsza okaże się ku temu możliwość. Im trudniejsze położenie, tem cięższe, bo niewdzięczne obowiązki naszych posłów. Powinni oni mieć jasną świadomość tego ich ciężaru i jeżeli widzą, że dźwiganie go przekracza ich wytrzymałość, niechaj umożliwią społeczeństwu poszukanie innych na ich miejsce kandydatów, wytrwalszych, cierpliwszych i hartowniejszych...

Koło polskie w Dumie dawno już zaniechało demonstracyjnych wystąpień. Piękne eklogi o karetkach i bukoliki o rekrucie, wygłoszone z katedry dumskiej przez Polaków, należą do przeszłości. Naturalnie stało się dobrze, jeżeli te wystąpienia nie mogły być inne, niż były... Ale obecnie Koło polskie w rezygnacyi posunęło się aż do bojkotowania swoich własnych wniosków, i to tych niesłychanie rzadkich, które miały szanse powodzenia. To już bojkot Dumy, bez bojkotu mandatów — o wiele gorszy od tego, jakie proponowali rozmaici „zapaleńcy" w odpowiedzi na ogromną redukcyę reprezentacyi polskiej w tym ostatnim „oktrojowanym" parlamencie rosyjskim.

Nowy król Belgów.

Można powtórzyć stary okrzyk francuski: „Le roi est mort, vive le roi!" Umarł król poprzedni, niech żyje następny! O zmarłym królu Leopoldzie mówią już dzisiaj tylko w związku z pozostawionym przezeń majątkiem, chociaż to była postać niezwykła, zaś uwaga ludności belgijskiej skupia się około osoby nowego króla Alberta, który bądź co bądź wywierać będzie wielki wpływ na losy kraju.

Król Albert, syn hrabiego Flandryi, urodził się dnia 8 kwietnia 1875 roku, liczy więc 35 rok życia. Z pośród czworga rodzeństwa jest on najmłodszym, a od chwili, gdy ojciec jego zrzekł się praw do tronu, był domniemanym następcą Leopolda II. Obejmuje rządy w młodym stosunkowo wieku, ale uchodzi za człowieka zupełnie dojrzałego. Wbrew zwyczajowi nie szafował, jako następca tronu, wolnomyślnemi obietnicami i liberalnemi poglądami, pomimo to wiadomo w Belgii powszechnie, że nie żywi obaw przed zupełną demokratyzacyą społeczeństwa. Zajmował się zawsze bardzo żywo i poważnie sprawami ekonomicznemi i socyalnemi, a ta powaga w zajęciach wykluczała efektowne wystąpienia i frazesy.

Z faktu, że król Albert, jako następca tronu był generałem, nie można oczywiście wyciągać wniosku, jakoby z powołania był żołnierzem. Studyował jednakże sprawy wojskowe i poświęcał im wielką uwagę, zwłaszcza z powodu reformy służby wojskowej, gdy chodziło o zniesienie systemu opłacania zastępców, o zaprowadzenie obowiązkowej służby osobistej. Pomimo, że Belgia jest państwem neutralnem, wie król Albert, że pośród dzisiejszych stosunków politycznych niezawisłość jej nie może opierać się wyłącznie na międzynarodowej gwarancyi, lecz musi także posiadać realną podstawę we własnej armii.

Idąc za przykładem zmarłego króla, który na wielką skalę uprawiał politykę kolonialną, obecny król oddawna bardzo pilnie zajmował się marynarką, jako narzędziem handlu, który znowu jest źródłem bogactwa. Utworzył korpus kadetów marynarki, którzy na okręcie „Ibis" uczyli się praktycznie służby morskiej i pełnili później jako oficerowie obowiązki na okrętach handlowych, równie jak na wojennych. W związku z tem zamiłowaniem do studyowania spraw ekonomicznych i socyalnych znajdowały się podróże obecnego króla. W roku 1889 przedsięwziął król Albert wielką podróż do Stanów Zjednoczonych, o której po powrocie wygłosił szereg odczytów, świadczących, że posiada zmysł spostrzegawczy. Nastąpiły później mniejsze podróże, a po nich wielka wyprawa do Kongo. Powrócił z niej w sierpniu b. r., a na przyjęciu w ratuszu Antwerpii wygłosił mowę, która była niejako programem polityki kolonialnej.

Jako następca tronu obecny król Albert nie przywiązywał żadnej uwagi do ceremoniału. Jest człowiekiem jowialnym i tą jowialnością podbijał Belgijczyków. Równie podoba im się zdrowa i silna postać króla. Zwłaszcza Flamandczycy, rozmiłowani w cielesnych ideałach dawnych flamandzkich mistrzów pendzla, witali ks. Alberta zawsze entuzyastycznemi okrzykami. Nikły i chorowity król nie miałby co robić w Brukseli. Jest znakomitym jeźdźcem, a żona jego Elżbieta często mu towarzyszy w konnych przejażdżkach, które nieraz przemieniały się w szaloną gonitwę.

W przeciwieństwie do zmarłego Leopolda II, obecny król jest szczęśliwy w domowem pożyciu. Poślubił w r. 1900 w Monachium bawarską księżniczkę Elżbietę, która do rodziny męża wniosła poszanowanie dla literatury i sztuki. Obecnym ruchem literackim w Belgii zajmuje się królowa bardzo żywo i popiera go. Wprawdzie królowa nie miesza się do spraw publicznych, jednakże wpływu swojego nie omieszka prawdopodobnie użyć na rzecz literatury i sztuki. Minął czas — pisze jeden z korespondentów — gdy jeden z ministrów belgijskich z powodu literatury i sztuki powiedział w Izbie deputowanych: „Belgia potrzebuje dobrej zupy, a nie pięknego gadania".

Para królewska żyła dotąd bardzo skromnie i, jak się zdaje, w przyszłości nie będzie się wzorować na Wersalu. Ludność Brukseli i całej Belgii obiecuje sobie wiele po zmianie tronu i prawdopodobnie się nie zawiedzie.

Po katastrofie w Uhersku.

Z powodu znanej katastrofy, która się wydarzyła w pierwsze święto B. Nar. na stacyi kolejowej w Uhersku w Czechach, dzienniki niemieckie i czeskie podnoszą zasadnicze wady ruchu na kolejach państwowych, upatrując w tych właśnie wadach właściwą przyczynę katastrofy. Ponieważ na kolejach w Galicyi panują podobne, a nawet gorsze stosunki, więc zarzuty wymienionych dzienników, mają i dla nas wielką doniosłość. Otóż z powodu wzrastającego nieustannie ruchu na wielu liniach kolejowych urządzenia stacyjne już oddawna są niewystarczającemi. Ta okoliczność tem silniej występuje na jaw z tego powodu, że obecnie są w użyciu o wiele silniejsze maszyny niż dawniej, przez co pociągi stały się znacznie dłuższemi. Tory pomocnicze do przesuwania są na wielu stacyach niewystarczające, przez co zdarza się często, zwłaszcza przy pociągach towarowych, że na małych stacyach tylko jeden tor pozostaje wolny, gdyż reszta uległa blokadzie przez pociąg towarowy.

Praca około przesuwania wagonów na takich stacyach może się odbywać tylko przy użyciu wszystkich torów. Liczne opóźnienia pociągów powstają skutkiem tego, że pociągi muszą czekać dopiero na opróżnienie torów. Na takich stacyach z powodu zbyt małej liczby urzędników odbywa się przesuwanie bez dozoru ze strony urzędnika, który musi równocześnie wykonywać inne czynności, jak np. sprzedawać bilety jazdy. Często urzędnik zjawia się na peronie dopiero wtedy, kiedy już pociąg wjeżdża na stacyę, nie mógł więc skontrolować tych wszystkich czynności, które są podstawą bezpieczeństwa ruchu. Przepisy regulaminu, ułożone zresztą przed 60 laty i dzisiaj zupełnie przestarzałe, nie są wykonywane, gdyż wykonanie ich byłoby wprost bierną rezystencyą i uniemożliwiłoby wszelki ruch.

Podając te słuszne uwagi, podnoszone zresztą oddawna, sądzimy, że może wreszcie zarząd kolei państwowych wysnuje należyte wnioski z katastrofy w Uhersku.

W sprawie tej telegrafują dzisiaj z Pragi: Dochodzenia w sprawie katastrofy w Uhersku potwierdziły przypuszczenie, że winę nieszczęścia ponosi także personal pociągu towarowego. Okazało się bowiem, że personal pociągu towarowego otrzymał polecenie usunięcia pociągu z toru, przeznaczonego dla pociągu pospiesznego. Urzędnik ruchu, sądząc, że polecenie to wykonano, wywiesił sygnał: „wolny", nie przekonawszy się, czy polecenie jego rzeczywiście wykonano. W ten sposób przyszło do strasznego zderzenia

Personal pociągu towarowego, zobaczywszy nadjeżdzający pociąg pospieszny, zdołał na czas wyskoczyć z wagonów i uratować się.

Główną winę katastrofy przypisać należy brakowi toru rezerwowego do wymijania. Już przed dwoma laty ministerstwo kolei poleciło dyrekcyi ówczesnego towarzystwa kolei państwowych wybudowanie toru do wymijania na stacyi w Uhersku. Towarzystwo wniosło rekurs przeciw temu poleceniu; gdy następnie rozpoczęły się rokowania o upaństwowienie tej kolei, towarzystwo wcale nie troszczyło się już o wykonanie tego polecenia.

Obecnie więc wdrożyło ministerstwo kolei akcyę, mającą na celu zapobiegnięcie katastrofom kolejowym. W tym celu mają być na wszystkich większych stacyach wybudowane tory do wymijania się.

Na liniach samego tylko dawniejszego towarzystwa kolei państwowych w Czechach, zachodzi potrzeba wybudowania takiego toru na 20 stacyach. Zarządzono dalej, aby w przyszłości pociągi pospieszne na wszystkich stacyach, które nie mają toru do wymijania, bezwarunkowo zatrzymywały się, aby wszystkie stacye bezpośrednio ze sobą sąsiadujące, nawzajem siebie zawiadamiały, czy tor dla przejazdu pociągu jest wolny.

Od Administracyi „Nowej Reformy".

Wobec zbliżającego się

Nowego Roku

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie" — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY"

po zniżonej dla nich cenie: rocznie 9 K. 60 h. półrocznie 4 K. 80 h., kwartalnie 2 K. 40 h. wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy nadesłali: z Warszawy (składka całego szeregu osób) 111 rubli; Wład. Gachiewiczowie z Krakowa zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 5 kor.; Inż. Tadeusz Ordyński w liście do redakcyi obowiązuje się złożyć bez zastrzeżeń kwotę 120 kor. w dwunastu ratach kwartalnych po 10 kor. Ratę za pierwszy kwartał nadesłał.

W noc Sylwestrową urządza klub pocztowy w Krakowie wielką zabawę połączoną z kabaretem oraz koncertem muzyki wojskowej 56 p. p. Stroje wieczorowe. Początek kabaretu o godz. 9, tańców o godz. 12. Liczba wydanych zaproszeń doszła do 400. Tańce prowadzić będą pp. Lubański i Giermasz. Wstęp dla członków 1 K., dla niezłonków tylko za zaproszeniami, które wydaje się codziennie między 8—10 wieczór, 1 K. 50 h.

Z teatru miejskiego. Z powodu generalnej próby „Wielkiego Fryderyka", wymagającego specyalnej precyzyi przygotowań, we czwartek przedstawienia w teatrze miejskim nie będzie. Kasa zamawiań zawiadamia, iż na przedstawienie piątkowe „Fryderyka" pozostała już bardzo nie wielka ilość biletów, również na przedstawienie sobotnie i niedzielne bilety są już na wyczerpaniu.

Z teatru ludowego. Dziś dana będzie „Szopka krakowska" osnuta na motywach ludowych, z muzyką M. Swierzyńskiego. We czwartek „Nitouch" grana zawsze z wielkiem powodzeniem. W roli Celestyna wystąpi p. Szarkowski. Na wieczór sylwestrowy przygotowuje dyrekcya przedstawienie składane, na które się złożą: „Wyprawa ślubna" nader zabawna komedya i „Nowy Rok", pełna humoru komedyjka ze śpiewami. Prócz tego odśpiewają p. Zielińska i p. Polenski kilka humorystycznych pieśni. W przygotowaniu „Imci Pan Dymek", sztuka osnuta na tle stosunków mieszczan krakowskich w XVII wieku. Autorem jej jest znany i ceniony miłośnik starego Krakowa dr Klemens Bąkowski.

Pożar. Dziś o godz. 7½ rano wybuchł pożar w starej ruderze pod l. 6 przy ul. Brzozowej skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem robotników, którzy na pierwszem piętrze tej rudery urządzili sobie legowisko. Przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego po półgodzinnej akcyi pożar zlokalizowała.

Włamanie. Ubiegłej nocy niewyśledzony sprawca czy też sprawcy, dokonali włamania do kancelaryi budowy gmachu kliniki psychiatrycznej przy placu Aryańskim, gdzie skradziono prawie całe urządzenie kancelaryjne oraz meble i książki techniczne. Skradziono również znaczniejszą ilość desek potrzebnych do urządzeń budowlanych, przez co przedsiębiorstwo poniosło szkodę na kilkaset koron. Sprawców kradzieży poszukuje policya.

Jasełka chłopskie w Bronowicach. Z Bronowic piszą nam: W drugim dniu świąt odbyło się w Bronowicach przedstawienie Betleem Polskiego Rydla, urządzone przez miejscowe siły. Przedstawienia te, urządzane ściśle tylko według własnych pojęć grających, urozmaicone miejscowemi obrzędami i zwyczajami, jak kolendą prawdziwie wiejską, przez t. z. kolendników śpiewaną, jak ochoczym i charakterystycznym tańcem krakowskim, w malowniczych strojach, mają tę zaletę, że pozbawione są wszelkiej pretensyi i teatralności, która tego rodzaju próby na wsiach zawsze psuje i wprowadza coś, wysoce niesmacznego. Im mniej kabotynizmu, udawania teatru, im więcej żywiołowego przejęcia się rzeczą, tem bliżej właściwego celu teatrów wiejskich.

Między grającymi na scenie a widzami niema tajemniczego przedziału, jaki robi odgrodzona od widowni scena, charakteryzacya, kulisy i t. d. Aktorzy wychodzą tu z pośród widzów, są niektórymi z nich, a nierzadko cała sala rozbrzmiewa wtórem, idącym za znaną pieśnią, wkorzenioną od dzieciństwa, lub wybucha wesołością z powodu nadprogramowego dowcipu, wystosowanego wprost do znajomej widowni. Nikt tu nie zapomina o aktorze i oklaskuje się nie tę lub ową postać, ale właśnie dobrze znanego pana X lub Y. albo powszechnie uznanego dowcipnisia. Taka scena jest też propagandą szacunku dla rzeczy, które są typowe i prastare, a piękne.

Gwara, a raczej mówiąc stara polska mowa, nie wykrzywiona, ale taka, jakiej matki wiejskie uczą dzieci, brzmiąca ze sceny, nie szerzy dziwolągów językowych i nie koszlawi narzecza. Obrzęd, czy zwyczaj stary, pełen znaczenia, zyskuje na poszanowaniu i uznaniu.

Scena taka jest prawie zbliżoną do tego, z czego powstał właściwie teatr, t. j. do rodzaju mysteryów starogreckich lub do włoskiej „commedia dell'arte" i przemawia do widzów nie przez teatralność, dekoracyę lub manieryczną tkliwość, ale sama przez się. Przyczyną jest tu fakt, że nikt z „inteligencyi" ani nie kierował, ani nie reżyserował, z wyjątkiem śpiewów chóralnych, które kierownik miejscowej szkoły p. J. Flis, pięknie wyćwiczył.

Przywykłego do zwykłych teatrów widza, mógłby czasem razić bliski i poufały stosunek widzów z aktorami, objawiający się rozmową między sceną a widownią, lub wtargnięciem kogoś z publiczności na scenę. Naszem jednak zdaniem, jest to właśnie zaletą i oznaką, że cała rzecz nie jest sztucznie wszczepioną naleciałością, ale objawem żywiołowym.

W naszej literaturze brak jest sztuk prawdziwie ludowych. Mamy rzeczy pisane dla ludu, doktrynerskie, ckliwe czy pedagogiczne, zawsze nudne, zawsze pozbawione artystycznej wartości. Skutkiem tego sztuki te zamiast kształcić i wyrabiać własną samorzutną twórczość, o właściwym typie, tylko wypaczają pojęcia i... nudzą.

Zapominać nie wolno, że z ludowej to właśnie sceny, z obrzędu, z dyalogowej pieśni ludowej, o rzeczach ludowi powszechnie znanych, które go najbliżej obchodzą, lub są mu ulubione, wyrósł teatr grecki i wydał Sofoklesa, Eschyla czy Arystofana.

Wszelkie jednakże „Berki zapieczętowane", „Biażek opętany" i t. p. rzeczy, które widzów wiejskich nie wiele obchodzą, albo widzą się im tylko śmieszne, chybiają tego właśnie celu i prowadzą nawet do rzeczy wstrętnej, wytwarzanej przez społeczeństwo przeżyte t. j. do kabotynizmu. Od tego sceny ludowej strzedz należy!

Kto zatem chce widzieć widowisko naprawdę ciekawe i oryginalne, przedstawienie prawdziwie ludowe, bo wykonane tak, jak sobie to lud wyobraża i jak się tem zająć umie, ten niech jedzie na „Jasełka" do Bronowic.

Biletów wraz z miejscami na wózkach tam i z powrotem dostać można w kawiarniach: Sauera, Bisanza i Michalika. Cena biletu 3 kor. od osoby z przyjazdem i powrotem. Furmanki czekają u rogatki Łobzowskiej. 25% czystego dochodu przeznaczono na pomnik Kościuszki.

Z kraju.

S. p. dr Adam Bieńkowski. Piszą nam z Wiednia:

Telegramy doniosły już o śmierci dra Adama Bieńkowskiego, radcy sekcyjnego w prezydyum ministerstwa. Zmarły należał do najwybitniejszych i najzasłużeńszych wyższych urzędników polskich w Wiedniu. Nadzwyczajną gorliwość w spełnianiu obowiązków łączył z gorącą miłością kraju. Jego zasługą też jest między innemi założenie polskiej filii wiedeńskiego biura korespondencyjnego, najpierw we Lwowie, następnie w Krakowie, a kto zna historyę powstania tych instytucyj, ten wie, jakie trudności trzeba było pokonać, aby przełamać opór rządu centralnego, przeciw dostarczaniu polskich depesz oficyalnych dziennikom krajowym. Po długoletnich staraniach dopiero udało się posłom czeskim w czasie koalicyi uzyskać od bar. Becka urządzenie czeskiej filii biura korespondencyjnego dla dzienników czeskich w Pradze i Bernie.

Ś. p. Bieńkowski w pierwszych latach sam był kierownikiem filii lwowskiej razem ze ś. p. Zielonką i ustąpił z tego stanowiska dopiero, gdy go powołano do Wiednia, jako referenta dla spraw polskich w prezydyum gabinetu. Tutaj także dzięki niezmordowanej pracy, przysłowiowej wprost pilności i wielkiej zacności charakteru, zdobył sobie powszechną sympatyę i szacunek i w ciągu kilku lat doszedł do wysokiego stanowiska i kilkakrotnie został odznaczony.

Ktokolwiek w kraju miał jakąś sprawę o charakterze publicznym, udawał się do niego i znalazł w nim zawsze orędownika i szczerego doradcę. — Śmierć ś. p. Bieńkowskiego wytwarza bardzo poważną lukę. Żal z powodu utraty tego dobrego człowieka i wzorowego obywatela jest w szerokich kołach jego znajomych i przyjaciół wielki i wszyscy współczują też z tak ciężko dotkniętą rodziną.

Ś. p. Bieńkowski pozostawia wdowę i czworo dzieci. Cześć jego pamięci. Sz.

Chrzanów, 27 grudnia (Z prasy powiatowej. — Wenta gospodarcza. — Kółko rolnicze. — Samobójstwo).

W dniu 25 b. m. ukazał się ostatni numer wychodzącego od trzech lat w naszem mieście „Tygodnika Chrzanowskiego". Redakcya, żegnając się w ostatnim numerze z czytelnikami, jako powód zawieszenia pisma podaje brak należytego poparcia w jej usiłowaniach ze strony mieszkańców powiatu. „Tygodnik Chrzanowski" przestający obecnie wychodzić, spełniał przez blisko trzy lata należycie swoje zadanie pisma prowincyonalnego, dając żywy obraz rozwoju i życia powiatu chrzanowskiego. Pismo to, redagowane przez komitet w duchu bezpartyjnym, niewątpliwie powołane będzie znowu do życia przy pomyślniejszych warunkach.

W ostatnich dniach ukazał się w Chrzanowie pierwszy numer powstającego tu pisma ilustrowanego p. t. „Tydzień ilustrowany", wydawanego i redagowanego przez p. Sylwerstra Ziembińskiego.

Staraniem zawiązanego komitetu odbyła się u nas w ostatnią niedzielę przed świętami w salach chrzanowskiego kasyna urzędniczego, wenta gospodarcza, z której dochód przeznaczono na rzecz miejscowego Koła T. S. L.

Onegdaj w pobliżu chrzanowskiego dworca kolejowego, rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu żołnierz urlopowany, Stefan Kaspar, rodem z Moraw i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa nie znana. Zwłoki pochowano na cmentarzu parafialnym.

Grybów, 27 grudnia. (Pierwsze walne zgromadzenie Kółek rolniczych). W dniu 27 b. m. odbyło się w Grybowie, w lokalu szkoły kołodziejskiej, pierwsze walne zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych powiatu grybowskiego. Zgromadzenie odbyło się z inicyatywy p. Mazura z Nowego Sącza i p. Fihausera z Bruśnika, który zagajając zebranie powołał do prezydyum ks. Urbana i p. Magierę, oraz złożył podziękowanie lustratorowi za pracę.

Referat z zakresu rolnictwa wygłosił zaproszony z powiatu nowosądeckiego p. Sittauer, następnie p. Mazur przedstawił cel i potrzebę organizacyi zarządu powiatowego Kółek rolniczych i dał obraz rozwoju Kółek w naszym powiecie. Na 26 Kółek, pięć rozwiązało się, w istniejących 21 Kółkach jest 840 członków. Uchwalono wniosek referenta, aby utworzyć zarząd powiatowy Kółek na powiat grybowski. Omawiano także sprawę koncesyi szynkowych. Zgromadzenie, pierwsze tego rodzaju, miało nastrój bardzo serdeczny i pouczający. W dyskusyi zabierali głos poseł Cieluch, ks. Urban, p. Magiera, Kociołek, Koszyk, Radzik i w. i. Zarząd główny, mając sprawę przygotowaną, przystępuje w lutym do stworzenia tej ważnej w naszem powiecie placówki.

Przemyśl, 27 grudnia. (Śmiertelne zaczadzenie). W jednym z domków, położonych na przedmieściu Podwinie, zagorzało w nocy z niedzieli na poniedziałek dwoje ludzi, małżeństwo Józef i Anna K. Wszelki ratunek okazał się spóźnionym. Nieszczęśliwa para, biedni zarobnicy, poniosła śmierć z powodu własnej nieostrożności. Pogotowie straży pożarnej przewiozło zmarłych do kostnicy w szpitalu powszechnym. Nie jest wykluczone, że ma się tu do czynienia ze samobójstwem z nędzy.

Biała. (Kradzież sklepowa). W drugi dzień świąt popełniono tu zuchwałą kradzież z włamaniem w sklepie kupca Leopolda Reinera. Złodziej usiłował rozbić kasę wertheimowską, a gdy mu się to nie udało, otworzył kasę podręczną i skradł z niej 18 koron

Jako sprawcę aresztowano praktykanta handlowego 19-letniego Stanisława Białobrodca z Nowego Sącza, zatrudnionego u kupca Horliszkiewicza w Bielsku. Gdy policya przyszła po niego, zastała go jeszcze w łóżku. W kieszeni ubrania znaleziono wszystkie skradzione rzeczy. Białobrodca oddano do sądu.

Ze świata.

Smierć weterana z r. 1863. Z nielicznego już grona weteranów z ostatniego powstania naszego ubył znowu jeden z wybitniejszych. Mianowicie, jak donoszą pisma amerykańsko-polskie, umarł w Nowym Jorku dr Paweł Lewandowski. Urodził się w Warszawie, w 1848 roku. W rodzinnem mieście ukończył studya medyczne. Gdy wybuchło powstanie, nie cofnął się i on od udziału w niem i dosłużył się stopnia adjutanta przy generale Czachowskim. Gdy dr P. Lewandowski przybył do Ameryki, zabrał się niebawem do działalności narodowej i założył polską kolonię pod nazwą „Nowa Częstochowa", znajdująca się niedaleko dzisiejszego Fort Lee w New Jersey. Brał także czynny udział w różnych towarzystwach polskich, a w ostatnich latach był lekarzem pierwszego batalionu polskich Strzelców i Tow. generała Czachowskiego

Jasełka polskie w Wiedniu. Staraniem polskiego Stow. chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna" w Wiedniu odbędzie się w dniu 6-go stycznia w sali Stow. kupieckiego (Johannesgasse 4) przedstawienie „Betleem polskiego" L. Rydla. Czysty dochód na fundusz budowy domu i zapomóg Stowarzyszenia. Początek o 7 i pół wieczorem.

Wylewy i śnieżyce. Tegoroczna zima, przynajmniej w obecnej porze, należy do wyjątkowych zjawisk. Zamiast śniegu deszcze, zamiast mrozu wiosenne ciepło. O powodach niezwykle ciepłej temperatury donosi wiedeński Zakład meteorologiczny: Od szeregu dni minimum ciśnienia powietrza znajduje się w Islandyi, zaś maximum w Rosyi. Ta okoliczność wytworzyła w dniu 22 b. m. ciepły prąd powietrza, który popłynął ku alpejskim kra-

jom Austryi. Prawie równocześnie z tym południowym wiatrem ocieplającym płynął od zachodu, a więc od Atlantyku, który w zimie jest zawsze ciepły, prąd powietrza również ocieplonego, powodując dalsze ogrzanie się atmosfery w Europie środkowej. Wobec tego należy się spodziewać kilkudniowego ciepłego powietrza, a nie jest nawet wykluczone, że wiosenna pogoda potrwa kilkanaście dni.

Z powodu deszczów wezbrały rzeki w Europie środkowo południowej i zachodniej. Jak donoszą z Hradyski, na rzece Isonzo runął do reszty most pod Sagradą. Wedle doniesień z Lizbony, rzeka Duro, płynąca wąskim korytem, wezbrała silnie. Fale, płynące z szybkością 20 mil morskich na godzinę, siały spustoszenie. Niżej położona część miasta Oporto została zalana. Mnóstwo domów runęło, a wszystkie okręty zostały zniszczone. Miasto z powodu powodzi jest od kilku dni pozbawione światła. Znaczną liczbę miejscowości powódź odcięła od świata. Zginęło 50 osób. Szkodę w Oporto oszacowano na 3 miliony koron, a w całej Portugalii na 40 milionów. Również Hiszpanię nawiedziły powodzie. W mieście Viana runęło wiele domów pod naporem fal, przyczem zginęło 28 osób.

Natomiast w północno-wschodnich częściach Stanów Zjednoczonych panowały w czasie świąt śnieżyce. Rozpoczęły się w dniu wigilijnym i trwały do poniedziałku. Burza nadciągnęła od Chicago i spadła na Nowy Jork z szybkością 100 kilometrów na godzinę. Skutkiem śnieżycy ustawał ruch w Nowym Jorku na całe godziny, zanim zdołano przywrócić go na pewien czas.

Z powodu, że fabryki przyjmują masowo robotników do pracy, brakło ludzi bez zajęcia, którzyby chwycili się zamiatania ulic i usuwania śniegu. — Właściciele kamienic za usuwanie śniegu z przed swoich realności płacili 3 do 5 koron za godzinę pracy, o ile znaleźli robotników. Orkan w nocy z piątku na sobotę był tak silny, że osoby wracające z teatrów, a mieszkające w dalszych dzielnicach, nocowały w najbliższych hotelach. Na prowincyi srożyła się równie śnieżyca, zatrzymując pociągi kolejowe w polu. W okolicy Nowego Jorku zginęło 18 osób.

Zmarli.

Teofil Wysocki, pomocnik handlowy, umarł w Wiśniczu w 19 roku życia. Zmarły był współpracownikiem firmy Józefa Michnika w Bochni i mimo młodego wieku cieszył się zaufaniem swego pracodawcy.

Edward Grzybski, em. dyrektor szkoły realnej w Śniatynie, umarł w Tarnopolu, przeżywszy lat 63.

Składki. Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył dr W. Łodziński 2 K na „Macierz śląską".

Z resursy urzędniczej. Licytacya podprenumeraty dzienników i pism odbędzie się w małej sali (czytelni) w piątek 31 b. m. o g. 8 wieczór.

Poufne zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się w niedzielę 2 stycznia o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. św. Tomasza l. 37.

Z kalendarza. We środę 29 grudnia: Tomasza Kant. i Dawida; we czwartek 30 grudnia: Sabina i Eugeniusza bb.; w piątek: 31 grudnia: Sylwestra p. w. i Melanii.

Wschód słońca 30 grudnia o godz. 7 min. 41; zachód o godz. 3 m. 44; długość dnia 8 godzin 03 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 grudnia termometr doszedł od + 1·3 do 4·4 C.; barometr opadał.

Dnia 29 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 732·5 mm., termometru 3·0 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Balladyna".
We czwartek teatr zamknięty.
W piątek: „Wielki Fryderyk".
W sobotę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Wielki Fryderyk".
W niedzielę po południu: „Kopciuszek": wieczór: „Wielki Fryderyk".
W poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
We wtorek: Wielki Fryderyk".
We środę: „Wielki Fryderyk".
We czwartek po południu: „Judyta"; wieczór: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego.

We środę: „Szopka krakowska".
We czwartek: „Nitouche".
W piątek: Wieczór Sylwestrowy.
W sobotę po południu: „Szopka krakowska"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Dzwony z Corneville".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We środę: P. Stanisław Szpotański: Stronnictwo i organizacya wielkiej emigracyi (wykład V.)
We czwartek: P. Stanisław Szpotański: Stronnictwo i organizacya wielkiej emigracyi (wykład VI.)

Dział ekonomiczny.

Podwyższenie ceny nafty. Z Pragi telegrafują: Skartelowane rafineryе uchwaliły podwyższyć od Nowego Roku cenę nafty rafinowanej o pół korony, a więc na $24^1/_2$ z odstawą do Bogumina.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 28 grudnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·80 do 27·60, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·10 do 21·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·— do 15·50, browarny —·— do —·—; na paszę 14·50 do 15·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 15·90 do 16·90; proso od —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·70; tatarka 17·50 do 18·—; kukurydza 15·10 do 18·70; groch 28·— do 31·—; fasola 26·— do 40·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 160·— biała 130·— do 190·—; tymotka 42·— do 60·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·40 do 7·—; siano 8·80 do 9·60; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60 ziemniaki 5·— do 5·90; jaja za kopę 5·60 do 6·—; masło za 1 kg 2·80 do 3·—; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210, okowita na 75° Traless —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 28 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 301, cieląt 140, owiec i kóz —, nierogacizny 219; razem 660 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 154·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 60·— do 300·—, woły z paszy od 130·— do 300·—. krowy od 80·— do 250·—, jałówki od 45·— do 140·—, cielęta od 28·— do 66·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 485 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 196, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 29, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 28 grudnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 15.172 sztuk, w czem bagonów 7330, młodych 7842, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1500 sztuk. Cena za bagony 112 do 144, za młode 104 do 190, fukel 140 do 150 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 6328 sztuk, cena 104—130. Fukel do 144.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 grudnia.

Katastrofa w kinematografie. Śledztwo w sprawie sobotniego wypadku w kinoteatrze p. Kuchara w pasażu Mikolascha, objął radca policyi dr Reinländer. Dzięki przesłuchaniu całego szeregu świadków, udało się wykryć — jak już donieśliśmy w rannem wydaniu — chłopca, który rzucił, jak stwierdzono, palącą się zapałkę bengalską. Ojciec jego, krawiec, mieszka przy ulicy Czarnieckiego 12. Chodziło więc o zwykłą, straszną jednak w skutkach, psotę. Z ofiar wypadku nie agnoskowano dotąd nazwiska drugiego trupa. Poza tem w szpitalu żydowskim pozostaje jeden chłopak, z krwotokiem wewnętrznym, a w szpitalu powszechnym niejaki M. Roth, którego stan dotąd jest ciężki i Michał Marek ze wstrząsem mózgowym. Wczoraj w południe odbyło się urzędowe zbadanie kinoteatru. Wzięli w niem udział: radca Ostrowski z magistratu, zastępca naczelnika straży pożarnej p. Złotowski, radca policyi Urbanowicz, inż. Schneider z miejskiego zakładu elektr. i inż. miejskiego urzędu budowniczego Czerny. P. Kuchar ma odpowiednio adaptować swój lokal lub przenieść go na parter.

Rabinowicz-Goldberg we Lwowie. O aresztowanym w Zakopanem agencie ochrany Rabinowiczu, podaje „Jüdisches Tagblatt" szczegóły o jego pobycie we Lwowie. Rabinowicz-Goldberg uwijał się przez jakiś czas w Krakowie i wystarał się o polecenia kilku osobistości, zajmujących stanowiska w pewnych radykalnych sferach i przyjechał do Lwowa, gdzie przebywał czas jakiś przed aresztowaniem go w Zakopanem. We Lwowie samym nie udało mu się porobić dużo znajomości, staraniem jego jednak było pozyskać zaufanie u socyalistycznych i poalej-syonistycznych organizacyj żydowskich. W tym celu wkręcał się w te koła, szczególniej, poalej-syonistów. Od czasu do czasu dawał koronę na fundusz prasowy „Der jüdische Arbeiter", zaprenumerował to pismo na cały rok i obiecywał nawet znaczniejszą subwencyę. Opowiadał ciągle, że ma jakąś bogatą ciotkę w Rosyi, że obecnie odbywa dłuższą podróż po większych miastach Europy i że ona mu na ten cel posyła tyle pieniędzy ile tylko zażąda. Od ciotki tej oczekiwał ciągle listów i pieniędzy i pozostawał z nią rzekomo w ciągłej korespondencyi.

Chcąc, zdaje się, u chlebodawców swoich w Rosyi popisać się porobionemi znajomościami, namówił kilku dobrodusznych i łatwowiernych młodzieńców, których wziął na filantropię, aby napisali listy do owej bogatej ciotki z prośbą, aby jakąś znaczniejszą kwotę darowała na jakiś cel dobroczynny. Listy te uwierzytelnił i wysyłał pod adresem „poste-restante". Po wyjeździe do Zakopanego Rabinowicz przysyłał znajomym widokówki, oni odpisywali mu, a po jakimś czasie listy te wracały do nadawców z dopiskiem: „adresat nie podjął". — Zdaje się, że achrana listy przeczytywała i następnie odsyłała je z powrotem do Lwowa. Po jego aresztowaniu w Zakopanem nie ulegało już wątpliwości, że ową bogatą ciocią jest „ochrana".

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Walc miłości".
W piątek po południu: „Księżniczka dolarów"; wieczór przedstawienie składane.
W sobotę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Halka".
W niedzielę po południu: „Madame Sans Gene"; wieczór: „Faust".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 grudnia.

Umowa walutowa.

Wiedeń. Rządy austryacki i węgierski w obopólnem porozumieniu wypowiedziały sobie umowę walutową. Stoi to w Związku z wygaśnięciem z końcem r. 1910 przywileju wspólności bankowej.

Katastrofa w Uhersku.

Pardubice. Przeciw naczelnikowi stacyi w Uhersku Greifenfelsowi (Zeiss był zastępcą) wdrożono śledztwo dyscyplinarne i karne, ponieważ bez urlopu wyjechał w dniu katastrofy z Uherska.

Sprawa Hofrichtera.

Wrocław. Ojciec porucznika Hofrichtera bawił w ubiegłym roku w celach kuracyjnych w Warmbrunn, i tam nagle zmarł. Obecnie wdrożono dochodzenia, celem stwierdzenia przyczyny śmierci.

Echo procesu Friedjunga.

Zagrzeb. Dziennik „Ustawnost" zwrócił się do dr Friedjunga z zapytaniem, dlaczego nie odwołał zarzutów co do utrzymywania przez koalicyę serbsko-chorwacką stosunków z Serbią. Dr Friedjung odpowiedział, że także dzisiaj wierzy, iż stosunki takie rzeczywiście istniały i że przyznał zresztą, iż tylko dwa dokumenta, przedłożone w procesie wiedeńskim, były sfałszowane. Wszystkie inne dokumenty uważa dr Friedjung za prawdziwe.

To oświadczenie Friedjunga wywołało tutaj wielką sensacyę. Dzienniki wzywają koalicyę serbsko-chorwacką, aby wytoczyła Friedjungowi ponowny proces i doprowadziła go do końca bez jakiejkolwiek ugody.

Zagrzeb. „Agr. Ztg" ogłasza rozmowę z dr. Luegerem o stosunkach chorwackich. Dr Lueger oświadczył między innemi: Chorwaci powinni mieć cierpliwość. Kwestya chorwacka będzie rozwiązana po złamaniu przewagi madziarskiej, co niebawem nastąpi. Dr Lueger jest przekonany, że monarchia austro-węgierska obecnie dualistyczna, będzie zamienioną w tryalistyczną, a kraje południowo-słowiańskie złączone będą w jedno wielkie królestwo. Tylko trzeba mieć cierpliwość — zakończył dr Lueger.

Echa zamachu na Karpowa.

Paryż. Wczoraj w jednym z tutejszych banków chciał pewien Rosyanin wymienić na pieniądze przekaz pieniężny. Stwierdzono, że przekaz ten pochodzi z rabunku. Rosyanina owego aresztowano. Stawiał on silny opór i strzelał z rewolweru. Policya przypuszcza, że Rosyanin ów utrzymywał stosunki z Woskresienskim.

Samobójstwo Gilewicza.

Paryż. Rosyjski inżynier Gilewicz, który w roku 1908 zabezpieczył się na 270.000 franków, a potem zamordował podobnego do niego Podlipskiego, aby pobrać ubezpieczoną kwotę i uciekł do Francyi, został tu wczoraj aresztowany. Pod pretekstem, że czuje się chorym, kazał się zaprowadzić do ustępowego miejsca i otruł się tam sinkiem potasu.

Major Dreyfus.

Paryż. Major Dreyfus miał wczoraj podczas przechadzki kontrowersyę z niejakim Boever'em, należącym do „Camelots du roi", — przyczem przyszło do bójki.

Pożyczka Paryża.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła upoważnić miasto Paryż do zaciągnięcia pożyczki 900 milionów franków na asanacyę i upiększenie miasta.

Sprzedaż Sachalinu.

Petersburg. „Riecz" zaznacza pogłoskę, że Rosya ma zamiar sprzedać północną część Sachalinu Stanom Zjednoczonym. Południową część, jak wiadomo, musiała Rosya odstąpić Japonii po ostatniej wojnie.

Podróż carowej.

Petersburg. Jak tu słychać, carowa udaje się na dłuższy pobyt do Moskwy do siostry swej Elżbiety Teodorówny.

Tołstoj chory.

Tuła. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło polepszenie.

Ustąpienie Wielkiego Wezyra.

Konstantynopol. Zapowiedziana dymisya wielkiego wezyra Hilmi paszy nastąpiła wczoraj wieczorem po sześciogodzinnem posiedzeniu Rady ministrów.

Jego następcą ma być ambasador turecki w Rzymie Hakki bej, albo ambasador w Londynie Tewfik pasza.

Konstantynopol. Dymisya Hilmi paszy dotąd nie została przyjętą.

Żałoba.

Rzym. Z powodu rocznicy katastrofy w Messynie, w wielu miastach urządzono żałobne obchody. Teatry były zamknięte. — W Messynie i Reggio di Calabria odsłonięto kamienie pamiątkowe.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 29 grudnia.

Nowi sędziowe przysięgli. Dzisiaj w prezydyum sądu karnego odbyło się losowanie nowej ławy sędziów przysięgłych na lutową kadencyę rozpraw przed sądem w Krakowie.

Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu karnego dr Pogorzelski, obecni byli radcy: Ferens i dr Trzaskowski, reprezentant prokuratoryi radca Obtułowicz i przedstawiciel Izby adwokackiej adw. dr Br. Guńkiewicz. Protokół prowadził oficyał p. Fortuna.

Sędziami przysięgłymi wylosowani zostali obywatele pp.: Bortel Jakób, wł. real.; Bysiek Jakób, rolnik, Płaszów; Dyrka Wincenty, wł. real. Piaski ad Grzegórzki; Freege Emil, ogrodnik; Frommer Leon, właściciel realności; Grzybczyk Michał, rządca dóbr i właść. realności, Wola Duchacka; Guzikowski Michał, budowniczy; Hubicki Korczak Władysław, wł. real., Podgórze; Jarosz Bronisław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Jasiński Franciszek, wł. real.; Klimczak Władysław, restaurator; Krudowski Józef, urzędnik Izby handl. i przemysł.; Kwaśniewski Władysław, kupiec; Kułakowski Kazim., urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Kurzawa Władysław, urzędnik Kasy Oszczęd.; Landau Józef, starszy, kupiec; Landesberger Salomon, kupiec, Podgórze; Lubaszek Kazimierz, urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; Matula Dyonizy, aptekarz i wł. real., Podgórze; Mehl Szymon propinator, Wieliczka; Palmowski Jędrzej, cukiernik, Wieliczka.

Proń Mikołaj, aptekarz; Rajal Franciszek, właśc. realn.; Rakower Chaim, właśc. realn.; Schanzer Psachie, właśc. realn., Bochnia; Schindler Wincenty, właśc. pracowni mechanicznej; Siemek Zygmunt, krawiec; Skołyszewski Feliks, młodszy, właściciel młyna, Skawina; Stoczkiewicz Bolesław. właściciel, dóbr, Koźmice małe, pow. Wieliczka; Urbański Mikołaj, cukiernik; Zadęcki Józef, właśc. realności Podgórze; Zamorski Mateusz, urzędnik Tow. wzaj ubezp.; Zenowicz Franciszek, właśc. realn.; Zweig Mojżesz Aron, właśc. realn. i ślusarz, Podgórze; Żuławiński Józef, gospodarz i rzeźnik, Piaski wielkie, pow. Podgórze.

Sędziami przysięgłymi-zastępcami wylosowani zostali pp.:

Buchbinder Leon, fryzyer; Grabowski Feliks, tokarz w fabryce Zieleniewskiego; Gwóźdź Stanisław, właść. realn.; Lachowski Konstanty, szewc; Lustgarten Wilhelm, właść. realn. i kupiec; Ogieński Maryan, kupiec; Spitzkopf Zygmunt, agent handl. mąki; Terakowski Franciszek, introligator; Wajda Wincenty, właściciel realności i rzeźnik.

Kadencya rozpocznie się dnia 3 lutego rozprawą przeciw Władysławowi Dobrzyńskiemu, o zbrodnię oszustwa (przewodniczący st. radca Grodyński) dnia 7 lutego rozpocznie się na 4 dni rozpisana sensacyjna, ze wstępem za biletami, rozprawa przeciw Gerszonowi Bazesowi, obwinionemu o zbrodnię oszustwa, przez utajenie krociowego spadku.

Dnia 14 lutego odbędzie się rozprawa przeciw Szymonowi Natowiczowi z Nowego Sącza o oszustwo, dla sprawy którego delegowano sąd krakowski. Inne rozprawy są drobniejszej wagi.

Tułactwo obłąkanej. Wczoraj w nocy przywieziono do Krakowa z prowincyi umysłowo chorą żonę urzędnika kolejowego p. Julię D. celem umieszczenia jej w szpitalu dla chorych umysłowo. Wezwane na dworzec pogotowie ratunkowe, przewiozło chorą w stanie ostrego szału do szpitala św. Łazarza, gdzie jednak chorej z braku potrzebnych dokumentów nie przyjęto. Chorą przewiozło następnie pogotowie ratunkowe do zakładu dla nieuleczalnych, t. zw. ogrodu angielskiego, gdzie dyżurnego pogotowia odprawiono od drzwi z chorą również z powodu braku formalności przepisanych papierów, jak poświadczenia lekarza powiatowego co do stanu zdrowia chorej i t. d. Ostatecznie skończyło się na tem, że ciężko chorą kobietę z braku odpowiedniego miejsca musiano umieścić w miejskich aresztach policyjnych. Czyż nie należałoby tego rodzaju stosunkom zapobiedz na przyszłość, choćby dla prostego pojęcia humanitarności tembardziej, jeżeli stwierdzoną została konieczność umieszczenia chorego natychmiast w zakładzie. W takim wypadku formalności mogłyby być odłożone na później.

Tajemnicze zniknięcia. Policya krakowska prowadzi obecnie dochodzenia w dwóch nader charakterystycznych, ze względu na swoją tajemniczość, zniknięciach dwóch mężczyzn, przybyłych w ubiegłym miesiącu do Krakowa.

I tak w dniu 2 listopada b. r. przybył do Krakowa góral z Budzowa, Jan Molek, w towarzystwie swego znajomego, również z tej samej wsi, Jana Mirochy. Obaj gospodarze, po sprzedaży desek udali się do restauracyi p. Schindla przy ul. Podzamcze, gdzie przy kieliszku zabawili do godz. 9 wieczór.

W restauracyi tej przyłączyło się do gospodarzy jakichś dwóch młodych ludzi, z tych jeden w pelerynie brunet; owi młodzi nieznajomi przedstawili się gospodarzom jako nauczyciele ludowi. Gdy na chwilę Mirocha opuścił lokal, udając się do składu desek, wówczas wyszedł z owej restauracyi w towarzystwie owych nieznajomych mężczyzn Molek, i więcej nie widział go już ani Mirocha, ani też nie powrócił on do domu, do rodzinnej wioski.

Wszelkie poszukiwania, zarządzone przez władze bezpieczeństwa nie dały pomyślnego rezultatu. Konia i wóz odstawiono rodzinie do Budzowa, po Molku zaś wszelki ślad zaginął.

Drugi podobny wypadek zniknięcia włościanina w Krakowie, zaszedł wśród następujących okoliczności. W dniu 1 listopada, na jednym z oddziałów toczyć się miała rozprawa między włościaninami Wojciechem Bizuniem, Karolą i Ćwikową, pochodzącymi z jednej wiosek pod Kocmyrzowem. W sądzie przyszło między stronami do ugody, dla zadokumentowania której całe towarzystwo udało się na libacye po różnych szynkach. Około godziny 9 wieczór, włościanie ci znajdowali się — jak wykazuje prowadzone śledztwo — na dworcu kolejowym w Grzegórzkach. Stwierdzono również, że Wojciech Bizuń, będąc w stanie nietrzeźwym udał się drogą w stronę Krakowa i od tego czasu zupełnie zniknął.

Zachodzi więc podejrzenie, że zarówno Molek, jak i Bizuń, albo skutkiem nieuwagi znaleźli śmierć w nurtach Wisły, bądź też padli ofiarą swoich przeciwników; z którymi się procesował Nad rozwiązaniem tych zagadkowych zniknięć prowadzi energiczne śledztwo policya krakowska.

Aresztowanie włamywaczy. Jak to już swojego czasu donosiliśmy w nocy z 18 na 19 b. m. włamali się do sklepu p. Drobnera jacyś niewyśledzeni na razie sprawcy, którzy skradli z mieszkania butony oraz branzolety wartości około 3000 koron oraz około 4000 kor. w gotówce. Wczoraj udało się policyi krakowskiej wpaść na trop włamywaczy i przyaresztować ich; okazali się nimi dwaj młodzi 19 letni terminatorzy ślusarscy Kazimierz T. i Józef T. synowie porządnych rodzin. Pieniędzy skradzionych nie zdołano już odzyskać, gdyż młodzi włamywacze już roztrwonili, odebrano natomiast kosztowności znalezione w mieszkaniu jednego z aresztowanych. Obydwaj aresztowani po ukończonem śledztwie policyjnem odstawieni zostaną do sądu karnego.

Nieludzki ojciec. Do policyi tutejszej wpłynęło doniesienie przeciw Tobiaszowi D., który 6-letnią córeczkę Chaję tak silnie ugodził laską w twarz, że biedna dziewczynka doznała nadwerężenia oka i kości policzkowej. Dziecko opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, przeciw nieludzkiemu ojcu będzie wdrożone postępowanie karne.

Aresztowanie Ryby i Rybki. Policya krakowska aresztowała dzisiaj 45 lat liczącego Stanisława Rybę, służącego u p. Targowskiego, właściciela zakładu instalacyjnego, za sprzeniewierzenie pewnej kwoty pieniężnej na szkodę swego służbodawcy. Również aresztowano niejakiego Władysława Rybkę za sprzeniewierzenie pieniędzy, uzyskanych za ogłoszenia jednego z przedsiębiorstw kinematograficznych.

Pożar młyna. Z Tarnopola telegrafują nam: Wczoraj spalił się młyn amerykański z urządzeniem w Założcach starych (pow. Brody) własność Tadeusza i Maryi Cieńskich. Również zgorzały zapasy zboża i mąki Abrahama Schragera. Młyn i zapasy były ubezpieczone w Krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na sumę 144.000 kor.

Pogrzeb radcy sekcyjnego z prezydyum Rady ministrów dr Adama Bieńkowskiego odbędzie się we czwartek 30 b. m. z domu żałoby w Wiedniu V. (Wiedener Hauptstrasse l. 98) o g. 3 po południu do kościoła polskiego przy Rennweg, a stamtąd na cmentarz wiedeński.

Wzlot Bieriota. Z Czerniowiec donoszą: Dnia 16 stycznia urządza tu Bleriot wzlot.

Z Warszawy. (Wykonanie 3 wyroków śmierci. — Aresztowanie. — Przebudowa teatru Rozmaitości. — Echa zamordowania ś. p. Waszkiewiczowej).

— W nocy z poniedziałku na wtorek w cytadeli wykonano wyrok sądu wojennego warszawskiego, skazujący na śmierć przez powieszenie członków frakcyi rewolucyjnej lubelskiej organizacyi P. P. S.: Józefa Syskę, Ludwika Ciupę i Mieczysława Skarzyńskiego za szereg napadów, zabójstw i ekspropryacyj. Czwartego skazanego na śmierć Ign. Mazurkiewicza ułaskawiono.

— Agenci achrany, po rewizyi w mieszkaniu, aresztowali p. Bronisława Koskowskiego, dyrektora Tow. akc. „Fr. Karpiński i Sp."

— Jak wiadomo, teatr Rozmaitości ma być przebudowany gruntownie w ciągu roku przyszłego. Roboty rozpoczną się na początku wiosny. Dyrekcya teatrów rządowych zadecydowała urządzić scenę ruchomą, obracającą się na odpowiedniej osi. Inowacya ta da możność skrócenia antraktów do minimum.

— Dochodzenie, prowadzone w sprawie zabójstwa Fr. Waszkiewiczowej (przy ul. Nowy-Świat 22), naprowadziło władze śledcze na materyał, który pozwolił ustalić osobistość zabójcy W. Oto na nożu którym posiłkował się morderca, znaleziono dokładną odbitkę jego palca. Po skonfrontowaniu tej odbitki z odpowiednim palcem jednego z aresztowanych ustalono, iż on to popełnił morderstwo. Nazwisko zabójcy do chwili ukończenia śledztwa trzymane jest w tajemnicy.

Kradzież listu kredytowego. Z Berlina telegrafują: Wczoraj aresztowano tu lekarza z Brazylii Jana Capola, który jechał do Włoch. Aresztowano go za kradzież listu kredytowego na 150.000 fr.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 grudnia. (Giełda południowa.) Marki 117·57. Renta majowa 94·95. Renta koronowa węgierska 92·55. Akcye austr. zakł. kred. 679·75. Akcye węg. zakł. kred. 795·50. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unionbanku 585·50. Akcye Bankvereinu 546·—. Akcye Länderbanku 506·50. Akcye kolei państwowych 754·50. Lombardy 128·50. Akcye fabryki broni 687·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 752·—. Rima-Muranyi 664·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2662·— Losy tureckie 222·50. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 29 grudnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 211·60. Tow dyskontowe 196·25. Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 grudnia. Pszenica na kwiecień od 13·96 do 13·97; pszenica na maj od 13·79 do 13·80; pszenica na październik od 11·80 do 11·81; żyto na kwiecień od 9·86 do 9·87; żyto na październik od 8·87 do 8·88; owies na kwiecień 7·59 do 7·60; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·63 do 6·64; rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie utrzymane, deszcz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Nakładca drukarni L. K. Górski.